

# GAZETA POLSKA

## W BRAZYLII.

### Wiara i Ojczyzna!

### Kościół i Szkola!

Adres dla listów zwyczajnych:

„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.

Redaktor: *Józef Pękala.*

Ogłoszenia według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Współpracownicy różni.

Agent na Kurytybę i okolicę: *Jan Fauz* rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

— rua Aquidaban 87 —

Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie . . . . .	8 milrs.
Półrocznie . . . . .	4 „
Dla Argentyny . . . . .	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady . . . . .	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi . . . . .	7 rubli
„ Austrii . . . . .	16 koron
„ Państwa niemieckiego . . . . .	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batol
Józef Domański	„ plac Tiradentes
Fr. Krasinski	„ Portão
Stef. Witosłowski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklenierz	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	„ Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Agua Branca
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Bonifacy Witkowski	„ Araucaria
Błażej Preisner	„ Ivahy.

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski  
Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.  
W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel  
Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

## Bezpłatna pomoc!

POMAGAMY w wyszukaniu miejsca wszelkiej kategorii SŁUŻBIE I ROBOTNIKOM, tak w mieście jako i na prowincyi.

SŁUŻBODAWCÓW I PRACODAWCÓW prosimy zawiadomić nas o zapotrzebowaniu służby lub robotników.

Udzielamy także *informacji i pomocy* naszym czytelnikom w sprawach spornych, prawnych, lub innego rodzaju, czy to sami, czy przez naszych adwokatów.

## Kazanie ks. acybiskupa Teodorowicza

w 50-tą rocznicę po ślania styczniowego.

Z miłości ziemskich największych dla siebie ofiar domaga się miłość ojczyzny. Od młodości zrzeczenia się widoków przyszłości, od męża rodziny porzucenia swych ognisk, a od wszystkich domaga się gotowości złożenia życia swojego w ofierze. I na tak bezwzględny — tak okrutny postulat, ludzkość odpowiada bez skargi i bez targu słowy Judy Machabeusza: »umrzijmy za bracie naszą!«

Akt ten bohaterstwa, który unosi człowieka nad jego egoizm, nad niego samego, w całej pełni ukazuje się tam, gdzie śpieszą z własnej chęci, aby ojczyznę uczynić wolną. Stąd cześć dla bojowników, dla bohaterów 63 r., co z taką hojnością niesi swą krew dla ojczyzny cierpiącej w kajdany okutej. Radziby wziąć jej cierpienia na siebie byle jej ulżyć, byle ją wolną uczynić!

Ale wspomnienie bohaterstwa to tylko

częstka jedna tych idei, jakie się cisną w obecnej chwili. Chwila, jak dzisiejsza, domaga się od głosiela słowa, aby ją osądził na tle historii i powiązał z chwilą obecną, a z tej wyprowadził wnioski na przyszłość.

Jeśli idzie o sąd historii, to ta go już wydała.

Szczytny entuzjazm miłości ojczyzny budzi zawsze podziw i zdobywa hold u swoich i u ludzkości. To było świetlistą stroną powstania 63 roku, ale w nadmiarze entuzjazmu, który się wyrwał przed czasem bez przygotowania, który garstkę małą rzucił w paszczę olbrzyma i wyzywał wprost przemoc, a liczył na sojusze nieporęczone, w tym nadmiarze entuzjazmu, tkwił zarazem błąd i grzech nadmiaru miłości.

Lecz ów nadmiar miłości, co szedł z nadmiaru boleści, nie jest strawnym

i oby stał się ziarnem szczytnego idealizmu w miłości ojczyzny, potrzebnego na każdy czas i każdą epokę! oby, gdy realizm popchnie synów Polski do szukania siebie tylko w ojczyźnie swoich korzyści i swoich ambicji, ów szczytny idealizm strzegł ich od tych pokus, oczyszczał ich serca i ku czystej bezinteresownej miłości pociągał dusze. Ci, co walczyli podówczas, nie mieli jeszcze przed sobą doświadczenia. Tak drogo okupione doświadczenie zniewala i zobowiązuje dopiero, bo naród już poznał, że nie dosyć wołać ojczyznę: oddają (i życie!) — ale wrzód ojczyznę pytać potrzeba czy ofiarę, chce przyjąć czy nią jej się nie zaszkodzi, zamiast pomóc. Doświadczenie niema się przerodzić w zimny krytycyzm, który odrzuca ofiarę i dążność służną i usprawiedliwioną wielkiego, kulturalnego narodu, która we wszystkich dziedzinach jego materialnej i duchowej cywilizacji wciąż woła o własny organizm, gdyż tylko w nim dusza narodu swobodnie żyć i poruszać się może.

Ale to doświadczenie nakazuje zarazem niewyrwanie się nigdy na przód — cierpliwość w czekaniu, aż się się zasłyszysz kroki Boże w historii, a nie uprzedzanie ich nieopatrznie i lekkomyślnie, pogłębienia narodowego ideału i jego przewodnich myśli.

Jeśli gotowość oddania życia swojego nie ma być jakąś poetyczną improwizacją, nie idącą z przygotowań realnych, jeśli hasła podobne nie mają działać na organizm nieprzygotowany, jak jakieś wstrzyknięcia morfiny, jeśli hasła w sobie szczytne, ale bez związku z historyczną chwilą i z przygotowaniem własnym wyrzucane, to potrzeba wrzód umierać sobie w peł-

## Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Dla najmilszej żony nie poświęcicie jeszcze miłszych łowów... Cóż wam po małżonce, — która samotne dnie pędzić będzie musiała, gdy wy na Boże narodzenie do Litwy, w zapusty na Ruś, na Zielone Święta w Mazowsze pojedziecie za zwierzem.

Rozśmiał się król.

— Dacie mi taką, coby mnie umiała utrzymać przy sobie.

Zbyszek ramionami ruszył.

— Nie znam takiej, a to wiem, — odezwał się — że Ofka, owdowiła czeska królowa, nie nie bęzie dla was taką, jakiej sobie życzyście... Cóż dopiero inne!

Król oczy spuścił i po chwili szepnął.

— Do Ofki trzeba postać kogo, coby ją zobaczył i poznał, a mnie sprawę zdać... ale ja nie upieram się przy niej. Rusinę mi dajcie, taką, jak moja matka była.

Odstąpił kilka kroków zdziwiony duchowny.

— Węć już nowego coś? — zapytał. — Nie króla rzymskiego swaty?

Uśmiechem i skinieniem głowy odpowie. dział Jagiełło.

— Rusinę bym rad poślubić dodał.

Stał zadumany smutnie Oleśnicki.

— Nie wierzyście mi, — rzekł — pytajcie innych duchownych, miłośnicy królu, czy wam kto z nich przeciw wyraźnemu wyrokowi Papieża małżeństwo doradzi.

Zekłopotany Jagiełło, postyszwawszy to, u siadł i sparł się na rękę. Oleśnicki spoglądał nań tak, jak na dziecko napierające się czegoś, z politowaniem i z miłością razem.

— Nie chcecie, abym z rąk króla rzym-

skiego żonę brał, — rzekł po chwili — no to mi pomóżcie do innej. Ja bez żony być dłużej nie mogę i nie chcę. Witold mi swata siostrzenicę swoją.

Dosyć było tego imienia Oleśnickiemu, aby obudził nieufność i zrodził niepokój. Powstał z siedzenia poruszony mrużąc:

— Witold! Witold!

Jagiełło pilno patrzył na niego.

— Dziewczę młode i urodziwe — dodał — Któż to wiel! Bóg może łaskę mi uczynić i dać potomka. Nie lepiejże byście pana z mej krwi mieli, niż zięcia przybranego dla Jadwigi?

Zbyszek, nie chcąc się sprzeczać, nie odpowiadał, w myślach pograżony.

— Witold? — powtórzył po długim milczeniu.

— Niepojęta to dla mnie rzecz. Ja go się lękam i posadzam.

Zywo przerwał Jagiełło.

— Jago miłuj — odparł. — Krew to nasza, a rodzina cała mi drogą. Mąż rozumu wielkiego i rycerz dzielny.

— Lecz, jak rycerz, podbojów i panowania chciwy — wtrącił Zbyszek.

— Sonka dla mnie stworzona na żonę — ciągnął przebojem już idąc król. — Nasze Rusinki za kratą się chowają, zamknięte... Świata one nie widzą, zabaw nie lubią, skromne są i pobożne. Nie tak jak wasze, chciwe wesela i śmiechu niewiasty. Takiej mnie właśnie potrzeba.

— Lat ma ile — zapytał Oleśnicki

Król mrużeniem tylko odpowiedział.

— Pół wieku różnicy, miłośnicy królu, jeżeli się nie mylą, — pochwylił Zbyszek — któżby wam dobrze życząc radził małżeństwo takie, gdy wszelkie nawet ze starszą, niepotrzebne a grzeszne.

— Wolisz więc, bym miłośnicę miał? — podchwycił żywo Jagiełło.

Oleśnicki ramiona podniósł i odstąpił królowi kilka nie dając odpowiedzi.

Nowa ta myśl króla, zrodzona z podszep-

tu Witolda, zdawała mu się groźną; pilno mu było rozwiedzieć się, rozstuchać i uzbroić przeciwko niej. Wstał więc Zbyszek i nie wznawiając rozmowy o tem, króla pożegnał.

Jagiełło, idąc oczyma za nim, nie zatrzymał go, został sam. W myśli już szukał sobie przeciwko Zbyszkowi sprzymierzeńców, którzyby popierali ożenienie.

Niedługo potem oznajmiono mu biskupa Wojciecha. Ten wcale inaczej się z królem obchodził. Jagiełło bywał z nim swobodniejszym, śmielszym i weselszym, bo w nim nigdy nie znajdował tak surowego sędziogo i nauczyciela. Wyszedł ku drzwiom przeciwko niemu z twarzą wesołą.

— Widzicie, wilki mnie nie zjadły — zawołał — i znowum w Krakowie. Jeden niedźwiedź miał ochotę pogruchotać mi kości, ale ja mu oszczep wbił pod łopatkę, i ani zipnął!

Mówiąc to król, ukazywał ruchem rąk jak przeciwnika przebódł.

Siedli wreszcie oba.

— Wy, mój ojczy, rozumniejsi jesteście od nich tu wszystkich — rzekł łagodnie z twarzą rozjaśnioną, zwracając się do biskupa Wojciecha. — Wy mi też powinnicie prawdę rzec. Możeli to być Bogu niemitem, gdy człek chce żonę wziąć i potomstwo mieć?

Biskup głowę spuścił.

— Owszem, kościół zaleca małżeństwo świeckim — odparł cicho — lecz — lecz...

— Lecz co, mój ojczy?

— Lecz małżeństwa bywają różne — odparł Wojciech z pokorą. — Wy sami, miłośnicy pa-

nie, wiecie ileście przez ostatnie przecierpieli, a ja też, com wycierpiał od królowej nieboszczki, żem pieczęci przyłożył nie chciał.

— Po co to wspomnienie — rzekł zafrasowany Jagiełło. — Przeszło to wszystko.

— Ale nauka została — dodał Jastrzębiec.

— Potomka nie mam — odezwał się król prędko. — Pragnę go mieć, ożenić się chcę i muszę.

Biskup na tak stanowczo wyrażoną wolę króla nie odpowiedział nic, dwuznacznie głowę pochylił, jakby się jej poddawał.

— Wprost wam powiem wszystko! — ciągnął dalej król — Zygmunt mnie swata, a z jego ręki wy się boicie żony, no, to od Witolda siostrzenicę, Rusinę gdy wezmę, coż macie przeciwko temu?

Zdumiał się biskup tak, jak wprzódy Oleśnicki.

— Miłośnicy królu — odezwał się po długim namyśle — Ja ani radzić wam, ani odradzaćbym nie chciał. Nie widzę złego w ożenieniu, lecz i dobrego nie widzę, wiek wasz podeszły, papież, ojciec nasz, zakazał wam powtarzać śluby...

— Papież mi pozwoli — wykrzyknął król — do Rzymu posłę, ręce jego pocałuję.

Milczał już Jastrzębiec, ale twarz jego smutkiem się oblokła; król czekał nadaremnie odpowiedzi.

— Nie sprzeciwicie się? — zapytał.

— Duchowny jestem — odparł zwołna biskup — pod władzą rzymskiego papieża zostaję Co on wyrzekł, dla mnie święte... radzić więc przeciw temu?...

Zzłymnął się Jagiełło.

— Czego innogom się po was spodziewałem — począł z wyrazem żalu — wiecie, żem dla was dobrym i łaskawym zawsze był, miłośnicy też spodziewałem się nawzajem. Chciecie bym tak sierotą, sam jeden życia dokonał? Dziwujecie się, że mnie ciągnął łowy, a cóż na zamku robić będę? Rządzić mi nie dajecie, bo rządzicie za mnie sami; szczęśliwym być mi nie dopuszczacie!

Mówił niemal płacząc, a biskup siedział zadumany.

— Królu miłośnicy, — rzekł — co pomoże, gdy ja tu jeden jestem... innych pytajcie. Zgodzą się oni, ja pewnie nie oprę.

— Ze Zbyszkim mówiłem, — wtrącił król — ale z nim...

nieniu wiernem narodowego obowiązku, zanim się umrze w oddaniu życia.

Następnie mówca przechodzi wszystkie cierpienia i uciski Polski pod dwoma zaborem, jak łamanie ducha młodzieży, wyśladowanie wyrafinowane Kościoła, wywłaszczenie i zapytuje, skąd ma spłynąć narodowi nadzieja? Tu kolejno przebiega wszystkie możliwe ziemskie pomoce, ażeby wykazać, że żadna z nich sama przez się gwarancji nie daje.

Niewiele też nadziei można mieć w dyplomacji, która w roku 63 pokazała co znaczą romantyczne tylko liczenia na nią.

A już najuniej można liczyć na ów krzykliwy patriotyzm, który, aby siebie wywyższyć, wszystkich innych poniża i pomawia o zdradę.

Ratunek dla narodu jest tylko w Bogu. Nietylko dla nas, ale dla samej Europy. Bóg nie może być obojętnym na wymiar sprawiedliwości narodowi polskiemu.

Europa przez akt gwałtu na Polsce spełniony, zabiła głos własnego sumienia i odtąd już w miejsce moralnego prawa ustawiła bożyszcze siły. — Bóg, który rządzi światem i chce jego naprawy i powstania, zbudził sumienie Europy tylko przez to, że ją zmusił do restytucji względem naszego narodu. — To tylko może być początkiem jej własnego uzdrowienia. Bóg to uczynić może i uczyń.

Wszakże dziś jesteśmy świadkami, jak wbrew wszelkim rachubom i oczekiwaniom Bóg na Kossowem polu wymierzył po wiekach sprawiedliwość ludom małym, które już o tem same ani marzyły. A znowu widzimy, że Europa, która każe słabym narodom żyć tylko na to, by były pokaraniem siły, dziś woła, że dla jej własnej równowagi potrzebne jest dać samodzielność narodową małym państewkom. Taka to zasada, iż w każdym narodzie żyje myśl Boża, deptana przez Europę, zostaje przez nią publicznie uznana.

W Bożej więc mocy jest i dla naszego narodu chwilę taką przygotować. Trudno to przewidzieć, kiedy ją upatrywać czy rychlej, czy później, ale to pewna, że na narodzie ciąży odpowiedzialność, by znowu nawiedzenia Pańskiego nie zmarnował przez jakie lekkomyślne obliczenia, przez brak w rachunku narodowym tych pozycji, których względem Boga domaga się i tych także pozycji, które w ściślejszym związku wprowadzają chwilę nawiedzenia Pańskiego do odrodzenia moralnego i duchowego narodu.

To pewna, że Bóg nie wskrzesi ani Polski kastowej bo za kastowość zginęła; ani tem mniej tej, która depce w programach zwykłe ideały, które były jej duszą i która żyje w nienawiści, podczas gdy geniuszem była miłość.

Mowca kończy parafrazą pierwszej zwrotki hymnu: „Święty Boże...“

1912.

Gdy cyfry 1, 9, 1, 2, razem zestawione, przedstawiają rok ubiegły, będą one w księ dze świata zapewne rozstawionemi czcionkami, zapewne „tłustym drukiem“, wydrukowane. Są bowiem datą wyobrażającą okres, w czasie którego nastąpiły wstrząśnienia polityczne, zmieniające położenie, istnienie, znaczenie państw, wstrząśnienia, które nawet widz obojętny nazwać musi, wynikiem kulturalnego rozwoju ludzkości. Rok 1912 przedstawia znów jeden koniec, zakończenie jednej epoki, aktu dramatu, rozdziału dzieła historycznego, — dramatu, którego akta odgrywają się od stuleci bez wypisania u spodu księgi słowa „koniec“. Aktoży grają wciąż, pismo zapelnia dalej nowe stronic. Potok, strumień, rzeka wypadków płynie, to cicho, to szybciej i głośniej, gdy po kamieniach bieży, parta napływem wód innych, to wreszcie wezbrana z szumem, usuwa co napotyka i gwałtownie z brzegów łożyska występuje.

W roku ubiegłym historia była właśnie tą ostatnią, tą rzeką wezbraną, zwalczającą wszelkie zapory. Współcześni stali się świadkami upadku europejskiej siły Turcji; zdobycia przez Włochów Libii i Cyrenaiki, prowincji znanych ogólnie pod nazwą Tripolitani w północnej Afryce; podziału Maroka pomiędzy Francją a Hiszpanią; ubezwładnienia Persji, jako wstępu do jej rozbioru pomiędzy Rosją a Anglią; ogłoszenia protektoratu Rosji nad Mongolią i zagrożenia północnych granic Indii; wreszcie przewrotu w Chinach przez ogłoszenie tamże republiki. Wszędzie upada władza islamizmu, i on, dotychczas panujący, staje się zależnym od tych, którymi zawsze gardził, nienawidził, zwalczał, od „psów niewiernych“.

Jednakże nie można mówić o zwycięstwie Krzyża nad Półksiężycem — byłoby to twierdzenie mylne i pobieżne. Bezwarunkowo idea Wiary, nie odgrywała w tych wypadkach żadnej roli w podbiciu Trypolitani, Maroka, a nawet wzmianka w proklamacji króla Ferdynanda, wydanej do swej armii, gdzie nadmieniano o wojnie Krzyża przeciw Półksiężycu, — była raczej retorycznym zwrotem, jak rzetelnym odczuciem. Nie można się ludzi, i choćby pragnęli się tego szczerze, wojna ludów bałkańskich przeciw Turcji, była polityczno-ekonomiczna, podobnie jak i wspomniane wyprawy w Afryce północnej, nie zaś wojna dla świętego Krzyża oswobodzenia prowadzona. Wojna dla interesu, do którego potem przyłączyła się kwestya wymogów kultury, reformy nad zafałszowanym systemem, i tylko w końcu ubrano to wszystko w szatę duchową wyznania. Szatę tę jednak obcisłe skrajano, tak da lece, że nie była w stanie pokryć właści-

wego ciała, to jest właściwej przyczyny walki.

Z rozpoczęciem naszej rachuby czasu, po upadku państw azjatyckich i egipskiego królestwa, a do rasy białej należącej, była u nas jedna cywilizacja, jedno uobyczenie, mianowicie: grecko-rzymskie. Wsparte ono zostało nowymi sokami, gdy chrześcijaństwo owdławiło starą bałwochwalczą rzymską wiarę państwową. Po dokonaniu tego zwycięstwa ducha, po upadku państwa staro rzymskiego, występuje chrześcijaństwo przeciw barbarzyńskim północnym ludom koczowniczym. Ludy Europy, którym przeznaczonem było nieść wiarę i oświatę i być głównymi twórcami historii świata, przyjęły chrześcijaństwo, — ono stało się znamiem rasy białej, więc i zamieszkałej nad brzegami Afryki północnej i Malej Azji. Pojęcie kultury z chrześcijaństwem, tak było złączone, że ludy, które z głębi Azji do Europy przywędrowały a chrześcijaństwo przyjęły, tem samem zaliczone zostały do wielkiej, wspólnej, europejskiej rodziny. A więc Bułgarzy w dziewiątym, a więc Madziarzy na początku jedenastego wieku na tej zasadzie do ludów europejskich przycięci zostali. Intryzy zaś, ci, którzy samowolnie się wciskali i chztu świętego przyjąć się wzbranieli, tych, nie uznano za swoich, przeciw nim walczone zostały wie wspólnie, by wyprzeć ich z zajętego przemocą stanowiska. Takim był los Awarów, Tatarów, Mongołów.

W siódmym wieku powstaje kultura Islamu i odrazu próbuje swych sił w celu zwalczania kultury chrześcijańskiej, panującej już wśród ludów dawnej Grecji, rozciąga swe ramiona wzdłuż morza Śródziemnego, przebiega brzegami Afryki, przechodzi przez Sycylię, by zdążyć ku Hiszpanii i południowej Francji; od wschodu zaś wciska się do Europy środkowej. Przez całe siedem wieków walczą z nimi Hiszpanie, by wreszcie wyprzeć ich z powrotem na afrykańską ziemię. Lecz gdy na południowym zachodzie Muzułmanie ponoszą klęskę, tem groźniej i z coraz większem powodzeniem występują na południu wschodnim i na samym europejskim wschodzie. Uległy im ludy bałkańskiego półwyspu, zagrażają Wenecji, walczą z Polską często pomyślnie, panują już na Węgrzech, wreszcie stają pod murami Wiednia 1683 r.

Dopiero z końcem siedemnastego wieku, przechodzi kultura chrześcijańska do walki zaczepnej. Ta pozorną dotychczasową bierność łamaczy położenie polityczne państw, ich wojny między sobą, przewrót wywołany odszczepiństwem Lutera i protentantyzmu. Wszakże, gdy uregulowały się ich sprawy choć w części, zwrócono się przeciw islamizmowi, tak jak wprzód przeciw hiszpańskim Maurom. — Wielkie istnieje podobieństwo pomiędzy tymi pasami. Jak jedna prowincya hiszpańska

po drugiej rzruca więzy nałożone obcego najezdźnika, aż w końcu swobodny oddech, tak na wschodzie Europy bodzą się najpierw Węgry, Siedmiogrod, Banat, krainy kroacko-slawońskie, później Besarabia i Krym, potem Serbia, Mołdawia i Wołosza, Grecya, Egipt, Algierja, po przerwie pierwszej: Bułgaria, Rumunia, Bośnia i Hercegowina, Egipt, Tunis, Kreta, wreszcie ostatnie europejskie posiadłości aż po Konstantynopol i prowincje afrykańskie — i chwila jeszcze tylko, a Islam zostanie wyparty doszczętnie z Europy.

(Ciąg dalszy nast.)

## Obchód

powstania styczniowego w S. Paulo

S. Paulo, 17 lutego 1913

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o zamieszczenie niniejszej korespondencji na łamach swego pocztowego pisma.

W dniu 16 lutego br. odbył się obchód rocznicy powstania styczniowego, na który mimo niepogody przybyła Polonia nasza dość licznie. Prezes towarzystwa Galińska odczytała program obchodu, składający się z dwóch części, podług następującego porządku:

1) Boże coś Polskę, ogólnie 2) Zagroźenie prezesa. 3) Mowa co do przebiegu powstania, Fr. Szymański. 4) Lechicki śpiew dzieci. 5) Śmierć generała Sowińskiego, A. Kamler. 6) Westchnienie z odłami, Rom. Chilomer. 7) Do Polek, E. Klemczyński. 8) Pieśń wolności śpiew dzieci. 9) Od Szkoła, jej przeznaczenie w przyszłości. Z. Budaszewski. 10) Marsz powojenny, K. Cieślarczyk. 11) Pieśń katorżników, śpiew dzieci. 12) Reduta Ordona, W. Pietriński. 13) Ocalony, M. Gospodarczyk. 14) Polska żyje, M. Pietriński. 15) Wisto moja, śpiew dzieci. 16) Marsz do cholecy, H. Szymańska. 17) Polskiemu państwu, M. Gospodarczyk. 18) Marsz strzelców, śpiew dzieci. 20) Syn i matka, H. Kamler. 21) Pogrzeb Kościuszki, C. Galińska. 22) Z dymem pożarów, ogólnie.

Część II. Teatr: 1) Marsz Sokółów. 2) Edukacja Bronki, brali udział Chopcy, A. Kamler, Br. Chilomer i H. Szymański; dziewczęta: H. Szymańska, H. Wichau, G. Chilomer, E. Gablewska, C. Galińska i H. Chilomer. 3) Żywy obraz, z odświeżaniem w przerwach „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Wszyscy biorący udział w programie wywiązali się ze swego zadania dobrze, co można było zauważyć z min obecnej publiczności, która za każdą razą nie-milknięcymi oklaskami dziękowała wyko-

Nie dokończył.

— Mówcie wy z nim za mną, — dodał — argumentami przekonajcie go...

Ks. Wojciechowi uśmiech pobięła na usta. — Oleśnickiego ani pokonać, ani przekonać jam nie zdolny; — rzekł — powaliby mnie na ziemię jak Kykeryca włócznia.

Jagiello dowcip ten znalazł trafny; rozśmiał się głośno.

— O! ten Zbyszek! — zawołał — ten Zbyszek, com ja go sobie sam na moje utrapie nie wychował i wyniosł... a teraz słuchać go muszę...

Ani przeciw, ani za, nie rzekł biskup.

— Jak sądzicie? — dodał król — uproszę go ja, aby mi Sonki wziąć nie bronił?

Zamyślił się Jastrzębiec i szepnął, głos miarkując.

— Tem tylko chyba, że mu żoną, z rąk rzymskiego króla zagrozić...

A po małym przestanku dodał poufnie.

— Jego wysłajcie, aby Sonkę zobaczył i sądził czy na żonę dla was przystała, — jemu powierzcie sprawę. Odrzucić nie będzie mógł, pojedzie. Któż wie, może skłoni się sam, albo Witold go potrafi zjednać...

Na tem skńczyła się z biskupem rozmowa! Powstał król także z siedzenia się poruszył i przystąpił ku niemu. Cicho skłoniwszy się mu do ucha szeptać począł:

— Nie bądźcie mi przeciwni, nie zatruwajcie ostatnich dni moich. Krzyw wam nie byłem, nie bądźcie mi wrogami.

— Królu — podchwycił Jastrzębiec — my cię miłujemy wszyscy! a właśnie miłość ta przestregać może...

— Mów za mną Zbyszkowi — nie dając dokończyć odezwał się Jagiello i prowadził go do drzwi. — Mówcie mu, że mnie do grzechu prowadzić nie powinien.

Biskup się skłonił i jakhy mu pilno było ujęć od nalegań co rychlej za próg ustąpił.

Gdy się to działo, Cebulka na uboczu sie-

dząc, nie rad się pokazując, nie dając wiedzieć o sobie, patrzył i słuchał. Ani przybycie Oleśnickiego, ani odwiedziny biskupa oka jego nie uszył.

Późno w noc, gdy już król leżał na łożku swem w sypialni i kaganek tylko nocny w rogu jej zapalony izbę oświecał, Jagiello jednego z dwóch komorników swych, którzy u drzwi jego sypiali, wyprawił po Cebulkę.

Obu potem przez do sieni oddalić się kazął.

Na palcach, ostrożnie, wsunął się pisarz aż pod łożę królewskie. Jagiello sparty na jednej ręce, oczekiwał na niego.

Jutro jedź z powrotem — rzekł niespokojnie — listu nie trzeba, Witoldowi powiedz, że ja Sonkę przyjmuję z jego ręki, a co pa nowie na to powiedzą, radzi będą czy nie, nie dbam.

Wyraz ten wymówił z niezwykłą siłą.

— Ale tym królikom trzeba okazać choć, że oni też coś mogą! Ja swoje uczynię, a ich pogłaskać muszę. Rychło więc posię tam Zbyska na oględziny, aby Sonkę widział i sam rzekł mi jaką ona będzie królową. Zbyska niech Witold przyjmie a ujmie sobie, niech go pogłaska...

Tu król zniżył głos bardzo.

W orszaku jego będzie człowiek z mojej ręki, co mi prawdę powie! Rozumiesz?

Skinął ręką.

Cebulka stał z pochyloną głową.

— Zanieście pozdrowienie swemu panu — dodał król — i powiedzcie, że mu dziękuję, a będzie-li z jego siostrzenicy żona dobra, wydziedzicę mu się — i mitować ją będę... i rej jej tu uczynię... a wyniosę, jak żadną...

To mówiąc król, który nigdy posła ani gościa bez podarku nie odpuścił, przygotowany worek ze stołu pochwycił ręką drzącą i śmiejąc się dał go Cebulce, który kolana jego ścisnął i całował.

— Aby ci w drodze zbyt nie ciążyło, konia kazałem dać z mojej stajni. Jedź z Bogiem.

## III.

Jednego zimnego poranka orszak z kilkudziesięciu koni złożony, a wozów parę wiodących za sobą, ukazał się w bramie Wilnie i wywołując po drodze ciekawych z domostw, wprost się kierował ku zamkowi.

Obyczajem ówczesnym wszyscy jechali konno, bo ich kolebki i pałuby a wozy kryte używane były, służyły one wyłącznie dla chorzych, kobiet i niedołężnych starców.

Wszyscy, nie wycząc duchownych, odbywali podróże wierzchem, wstydząc się kazać wieść na kołach lub saniach, które tylko pod ciężary służyły.

Zbyszek też z Oleśnicy ze swym orszakiem z Krakowa do Wilna zdążył konno, a namioty jego i sprzęt niosły wozy.

Król pod pozorem, aby dworowi postać dać świętoci, pomimo oporu Zbyszka, swoim komornikom kilku kazał się do służby przyłączyć.

Nie zbyt chętnie podróż tę podejmował proboszcz św. Floryana, przeciwko przekonaniu i woli swej, ulegając prośbom Jagielly, a w ostatku przenosząc już małżeństwo z Rusinką, niż jakikolwiek związane się z chytrem, przewrotnym, niebezpiecznym królem rzymskim, który stabość Jagielly i dobre jego miłkie serce poznawszy, rachował, że je potrafi wyzyskać. Bądź co bądź, wpływ Witolda przez siostrzenicę, jakkolwiek panom polskim niemity, skuteczniej oporem i czuwaniem można było osłabić.

Miał więc król zawrzeć to czwarte małżeństwo, któremu wszyscy byli przeciwni; wolano już w ostatku Sonkę, niż wdowę po królu czeskim lub inną powinowatą Zygmunta. Czas obiecanego przybycia Oleśnickiego do Wilna nie był oznaczonym, nie oczekiwano więc na niego, lecz na zamku gość nigdy nie był niespodzianym. Z Rusi przybywali nieustannie kniazio wie, zajeżdżali przypochlebiają-

cy się Witoldowi Krzyżacy, gotowi nawet do jego wypraw na Ruś mu służyć; ciągnęto i wielu panów polskich, szukając u Witolda opieki.

Nim orszak Oleśnickiego od bram miejskich dociągnął do zamkowej, już tu o nim wiadano, a służba miała rozkazy, aby komnaty wyznaczono i gościa podejmowano ze czcią wielką.

Bystre oko litewskiego księcia już oddawna odkrywał w Zbyszku przyszłego władcę i spraw polskich kierownika. Zyskał go sobie, z nim razem iść było jedynem pragnieniem Witolda. Lecz Oleśnicki lepiej jeszcze znał stryjcznego brata pana swego, niż on jego. Wiedział, że w nim tyle było woli żelaznej i siły, ile ich brakło Jagielle i że książe już zdradzał zamiary oderwania Litwy, uczynienia jej samostną, a wielkimi podbojami na Rusi, Polsce niebezpieczną.

Witold, pan Nowogrodu i Pskowa, wielki książę całej Litwy, zrywając węzły, które go z Polską wiązały, łącząc się z Krzyżakami, mógł jej gotować zagładę. Oprzeć się wszystkiemu, co tę potęgę krzepić mogło było dla Oleśnickiego pierwszym obowiązkiem.

Zaledwie na zamek wjechawszy, natychmiast powitany przez księcia, Oleśnicki suknie nie podróżne złożywszy, wezwany był do zastawionego stołu.

Wiedział książę o celu poselstwa, ale mu w pierwszej chwili narzucać się ze swą Sonką nie godziło. Sam jeden więc gościa przyjmował, naprzód o zdrowie króla się dowiadując, który jak zwykle był już na objeździe kraju, a raczej lasów i podążył do Lublina i Sandomierza, z kąd na Ruś się miał dostać.

Nie było króla, któryby jak Jagiello żywiej się poruszał i nieustannie po wszystkich ziemiach i miastach z kolei obozował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wcom programu, a już to w części II, która nasza tak umiała zachwycić publiczność swoim wystąpieniem, że powierzeniu programu publiczności głośnym i oklaskami, zmusiła dziatwę do śpiewania jeszcze raz »Marsz strzelców« i »Pieśń wolności«.

Bardzo dobre wrażenie wywarł na publiczności zrecznie ujęty żywy obraz, odśpiewaniem w przerwach »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Zebrała skądka przez dziewczynki amatorki pieniądze na fundusz Stypendyalny wyniosła 24\$800 reis, co z poprzedniemi czyni 97\$000. Zarząd w tem miejscu składa serdeczny Bóg zapłać wszystkim biorącym udział w programie, tak samo serdeczne dzięki obecnym rokikom i rodzaczkom, a także Ob. J. Mieczysławskiemu i Iz. Szymańskiemu za wywieszenie dziatwy i zabiegi przy wykonaniu programu.

Na zebraniu w dniu 8 grudnia r. z. a wniosek Ob. Jana Mieczysławskiego, porarty przez Ob. Iz. Szymańskiego, uchwalono i przyjęto, że zebrane 60\$100 na pochodzie historycznym, mają stanowić początek kapitału żelaznego na udzielanie pomocy uczącym się Polakom lub Polkom w szkołach wyższych, obracając procent tego kapitału jako stypendyum.

Na temże zebraniu wybrano zarząd absolutną większością: prezes K. L. Radowicz ponownie, zastępca M. Wichau, sekretarz Władysław Galińska, zastępca A. Bednarski, kasyer J. Kujawski, bibliotekarz J. Łukaszek.

Na zebraniu w dniu 9 lutego b. r. na porządku dziennym kwestya niepodległości naszej. Po dłuższej, planowo przeprowadzonej dyskusji, przyjęto: aby zrobić składkę i zapoczątkować Skarb Wojskowy Polski, tudzież na każdym zebraniu ma się zbierać na ten cel; zebrana składka wynosi 41\$100. Uchwalono każde 100\$000 wysyłać do Związku Narodowego Polskiego w St. Półn. Ameryki, działającego w tym duchu (szkoda, że nie w Brazylii). Na temże zebraniu podniesiono kwestyę założenia »Sokoła«, celem zjednoczenia młodzieży tutejszej; w tym celu poruczono zwołać wiec na dzień 2 marca b. r., być może, że to założenie »Sokoła« wpłynie na dorosłą młodzież, iż i ona będzie się garnać do pracy społecznej, gdyż do tej pory bardzo mały procent jednoczy się z Towarzystwem. A przecież, gdy Towarzystwo urządzi zabawę taneczną, to daje się widzieć dość liczny procent młodzieży. Kochani! czyż tylko zabawa ma nas liczyć? zgromadzać? Chyba nie. Czyż kochana młodzieży, niema u was choć jednej iskry ognia zapалу świętości z tej młodzieży, co ongiś w pamiętną noc listopadową z okrzykiem »precz z tyranem«, z orężem w rękę rzuciła się na Belweder, dając hasło do wiekopomnej i zaszczytnej całejmu narodowi Polskiemu rewolucyjnej, czynimy wszystko, co możliwe, żeby uratować Turcyję azjatycką i stolicę. Aby to zyskać, musimy mieć Adrianopol i wyspy, znajdujące się na wybrzeżu Azji mniejszej. Wkrótce zobaczymy rezultat.

Jestem w Konstantynopolu jakby w podróży, gdyż żona moja i dzieci są jeszcze w Salonice, która się znajduje w rękach Greków. Oczekuję pokoju, aby sprowadzić rodzinę.

Miałem jeszcze inną krewną w Krakowie: na imię jej było Malwina, (Idzie tu prawdopodobnie o p. Malwinę z Borzęckich Janowską-matkę znanego art. mal. St. Janowskiego i art. mal. Br. Rychter-Janowskiej. Przep. Red.). Korrespondowałem z nią dawniej, ale zgubiłem jej adres. Zgubiłem również adresy dwóch moich kuzynek, które się znajdują w Rosji (Królstwo Polskie). Szczególnie interesowałem się jedną z nich, której mąż był urzędnikiem poczty. Mam nawet jej fotografię.

Mam obecnie 56 lat ale nie licząc mnie na więcej jak na 45; jestem, Bogu dzięki, dobrze zakonserwowany i tegi. Mimo to pragnę iść na emeryturę, aby resztę życia spędzić w Europie, gdzie chciałbym dokończyć edukacyi swoich dzieci.

Byłem dwa razy żonaty; moja obecna żona jest chrześcianką i katoliczką; mam z nią dwóch synów i córkę. Dzieci mojej pierwszej żony są już dorosłe.

Nieraz myślę nad tem, jaki kraj w Europie byłby dla mnie najodpowiedniejszym na emeryturę; sądzę, że Szwajcaryja, Lozanna, byłaby najodpowiedniejszą dla kształcenia moich dzieci. Myślałem jednak także o tem, by osiedlić się w Galicyi, w Krakowie lub we Lwowie, ale nie znamy zupełnie języka polskiego. Jestem pewny, że w kraju polskim poważano by mnie również i kochano, ale trzeba myśleć także o przyszłości dzieci, które umiają tylko po francusku i turecku. Nie wiem nawet, czy w Krakowie są wyższe szkoły. Troje moich dzieci z obecnej mojej żony, są jeszcze młode, starszy

protektorat (opiekę) Rosyi. Protektorat ten nie został wprawdzie ogłoszony, ale odpowiada mu w zupełności układ, jaki zawarł z Rosyą Chutuchta tj. władca Mongolii, Czebun-Damba w Urzędzie dnia 3 listopada ubiegłego roku.

W myśl rzezonego układu Rosya obowiązuje się przedewszystkiem okazywać Mongolii pomoc w utrzymaniu autonomii i w niedopuszczeniu kolonizacyi chińskiej i wstępu wojsk chińskich na jej grunt. Dalej zaś rząd mongolski przyrzeka, że nie zawrze żadnego układu ani z Chinami, ani z jakimkolwiek innym państwem bez wiedzy i woli Rosyi. Poddani rosyjscy mają zapewnione prawo dowozu i wywozu wszelkich towarów oraz produktów, oraz handlowania nimi bez płacenia jakichkolwiek celów lub opłat. Mają oni także prawo nabywania lub dzierżawienia ziemi w całej Mongolii i wolno im będzie zakładać poczty dla własnego i ogólnego użytku. Koni i wielbłądów dla tych poczty będzie dostarczał rząd mongolski, który także ma obowiązek starać się o to, aby ulepszyć ruch na rzekach spławnych Mongolii, tam, gdzie będą prowadzili handel poddani rosyjscy.

Wogóle zaś zobowiązuje się Mongolia, że poddany innego państwa nie udzieli nigdy praw większych, niż te, z których będą korzystali poddani rosyjscy.

Przypatrmy się teraz, jaki to kraj dostał się pod nieograniczone wpływy rosyjskie.

Wszelkie zatargi i spory między poddanymi rosyjskimi a Mongołami mają być rozstrzygane polubownie. Gdyby jednak nie dało się to przeprowadzić, to rozstrzygać będą mieszane komisye sądowe, w których przewodniczyć ma konsul rosyjski lub jego przedstawiciel.

Mongolia, do niedawna jeszcze prowincya chińska, leży na północny wschód od Chin właściwych i mierzy prawie 3.000.000 kilometrów kwadratowych, a jej część południowo-zachodnią zajmuje pustynia Gobi. Mieszkańców liczy Mongolia około 4 milionów, jej miastem stołecznym jest leżąca na południe od Kiachoty Urga, gdzie dawniej mieszkał gubernator chiński.

Mieszkańcy Mongolii prowadzą życie koczownicze. Bogactwo ich stanowią olbrzymie stada owiec, a także wielkie ilości dwubarbnych wielbłądów, koni bydlęta rogatego i osłów. Wyznają oni buddyzm, głową którego dla nich jest w zastępstwie Dalaj Lamy z Lhasy, Chutuchta, którego uczynili teraz swym władcą. Kraj, przez nich zamieszkały, miejscami jest bardzo urodzajny i przedstawia w przyszłości olbrzymią wartość dla kolonizacyi rosyjskiej.

Równie wielkie znaczenie posiada Mongolia także ze względu na handlowe, gdyż daje bezpośrednio dostęp do wschodniego Turkiestanu, Chin środkowych i do Mandżurji. Posiadłszy Mongoliję, Rosya staje się naprawdę panją Azji środkowej. Syberya i Turkiestan rosyjski znajdują obecnie w Mongolii naturalne przedłużenie i przedmurze wobec drżemącej dotąd, lecz kiedyś mogącej stać się wielce niebezpieczną, potęgą chińskiego państwa.

Rosya dawno i dobrze zrozumiiała, jakie znaczenie może mieć dla niej usadowienie się na ten lub ów sposób w Mongolii. Już od połowy ubiegłego stulecia podróżnicy i uczeni rosyjscy ten kraj badali, a kupcy nawiazywali z jego mieszkańcami stosunki handlowe. Wyśiłki rosyjskie w kierunku oceanu Spokojnego zepchnęły chwilowo na drugi plan zamiary zabiorcze Rosyi wobec Mongolii. Teraz jednak, gdy Japonia powstrzymała na długo postępy Rosyi nad brzegami oceanu, zrozumiano w Petersburgu, że nadszedł czas szukania innych dróg na dalekim Wschodzie. Nadarzyła się zaś do tego bardzo dobra sposobność, tj. prze-

wrót w Chinach, który ułatwił oderwanie się Mongolii od republiki chińskiej.

Rzecz prosta, że Rosya nie mogła być w tym wypadku obojętnym widzem. lecz, że dopomogła Mongołom do zrzucenia nienawistnego jarzma chińskiego. Teraz zaś gdy Mongolia oderwała się od Chin, Rosya wykorzystała to i zagospodarowała się w niej na dobre.

Oznacza to takie wzmocnienie się potęgi Rosyi w Azji, że chyba mocarstwa będą musiały się z niem liczyć. Ta wielka zdobycz Rosyi może zachwiać naprawdę równowagę interesów mocarstw naprzód na dalekim Wschodzie a następnie i w Europie.

**W obliczu wojny chińsko-rosyjskiej.**

PETERSBURG. Z Charbina nadchodzi wiadomość, że starcie wojenne między Chinami a Rosyą jest rzeczą niuniktną. Zbrojenia na całej linii po obu stronach toczą się w przyspieszonym tempie.

**Niemcy a Rosya.**

WIEN. »N. Fr. Presse« dowiaduje się z Petersburga z najlepszych źródeł dyplomatycznych, że przed niejakim czasem Niemcy zawiadomiły gabinet petersburski, iż na wypadek wkroczenia Rosyi do Armenii, Niemcy zachowają sobie swobodę działania w Azji Mniejszej.

**Usiłowany zamach na ks. Hohenuolowego.**

WIEN. Krążą tu pogłoski, że na wyśannika cesarza austriackiego ks. Hohenuolowego, wiozącego list odręczny Franciszka Józefa do cara, usiłowano dokonać zamachu. Wykonanie mieli nacyonalści rosyjscy. Policya wykryła spisek osób, którzy mieli się podjąć wykonania zamachu.

**Zwinięte fortyfikacyi Warszawy.**

WARSZAWA. Z Petersburga nadeszły wiadomości, iż forty prawego brzegu Wisły pod Warszawą, już zupełnie opuszczone po zwinięciu twierdzy warszawskiej, wkrótce będą doszczętnie zburzone, a grunty po nich wysprzedane. Fortów takich było cztery: za Pelcow znanym, pod Zaciszem, Kawczynem i przy wsi Gocławiu, oprócz dwu nieco dalej wysuniętych przy liniach kolei Nadwiślańskiej i Terespolskiej i wałów, otaczających Żerań nad Wisłą i Grochów Wielki. Oddzielnie sprzedawane będą kawałki gruntu po zwiniętych prochowniach na Brudnie przy cmentarzu i za Kamionkiem na granicy Grochowa. Co do zwiniętych fortyfikacyi lewego brzegu Wisły, żadnej decyzji dotychczas jeszcze niema.

**WOJNA BAŁKAŃSKA.**

**Walka o Adrianopol.**

BERLIN. Z Sofii donoszą, Ostrzeliwanie Adrianopola trwa bez przerwy. Bułgarzy posunęli się znacznie bliżej ku twierdzy. Turcy próbowali urządzić wycieczkę, mieli jednak stracić przeszło 1000 ludzi.

W Adrianopolu szaleje pożar, widziany w Mustafabasza. Zdaje się, że Bułgarowie chcą przez zastraszenie ludności cywilnej Adrianopola zmusić twierdzę do poddania się. Wedle wiadomości jednego z tutejszych dzienników przy bombardowaniu zginęło wiele kobiet i dzieci.

Z poważaniem

Leonard Radowicz, prezes.  
Władysław Galińska, sekretarz.

Red. Żądane książki p. Leon Kirsleina wysłał jak wykazują kwity pocztowe (Certificat de registro) nr. 16182 i 16183 z dnia 12 sierpnia 1812 roku. Ze Szan. Towarzystwo nie otrzymało, jest winą urzędu pocztowego. Pieniądze za książki otrzymał wprost z poczty p. Kirslein a nie Redakcya. O odszkodowanie należy się zwrócić do p. Kirsleina, który posiada kwity pocztowe.

**Ze świata politycznego**

**Wielka zdobycz Rosyi.**

Europa tak jest zajęta od kilku miesięcy sprawami bałkańskimi że uszedł prawie jej uwagi fakt wielkiej doniosłości a mianowicie oderwanie się Mongolii od republiki chińskiej, oraz przejście tego olbrzymiego kraju pod

małżone, w Europie, Siedmiogóra, Sierbia, Mołdawia, Egipt, Algierja, Rumunia, Epina, nie europejski, tyńopol i chwila jesi, arnym dosz, dalszy nast, w S. Paul, lutego 19, nie niniejsz, swego pocz, ył się obch, wego, w Polonia, towarzystw, Władysław, uchodu, skł, podług nast, nie 2) Zag, do przejści, 4) Lechity, erała Sowi, onienie z o, tek, E. Klem, śpiew dziec, nie w przy, Marsz po, 1) Pieśń k, duta Ordon, M. Gospo, Pietrasziński, 16) Marsz, lskiemu pa, Zakochany, strzelców, H. Kamler, alińska. 22, z Sokołów, iał chińscy, Szymański, H. Wichau, C. Galińska, z odśpie, Polska nie, programie, ia dobrze, in obecnej, razą nie, wała wyko,

**List Enver beya Borzęckiego do krewnej w Krakowie.**

W Nowej Reformie czytamy: Bohater upadającej Turcyi, Enver bey, pochodzi z polskiej rodziny Borzęckich, jak o tem już pisałyśmy. Jedną z jego krewnych w Krakowie, p. Marya Dettloff, pozostająca w bliskim stosunku pokrewieństwa z Enver beym, zwróciła się do niego w grudniu ubiegłego roku z prośbą o doniesienie jej, co się z nim dzieje. W odpowiedzi otrzymała od niego list, który dzięki jej uprzejmości, podajemy poniżej w dostownym tłumaczeniu z francuskiego (Enver bey pisze po francusku, bo po polsku zupełnie nie umie):

Konstantynopol, 15 stycznia.

Moja droga kuzynko!

Z wielką radością otrzymałem sympatyczny list Pani 22 grudnia (1912) za pośrednictwem naszego ministerstwa wojny. Otrzymałem list dopiero wczoraj i natychmiast pospieszam z odpowiedzią.

Dziękuję ci bardzo, droga kuzynko, że myślałaś o mnie, swym krewnym, gdy nasz nieszczęśliwy kraj przechodzi straszny epokę. Nie byłem ranny, gdyż znajdowałem się daleko od teatru wojny; byłem w Bagdadzie, najbardziej oddalonej prowincyi Turcyi, część Arabii (Mezopotomia). Znajdowałem się tam jako inspektor armii. Rodzina moja została w Salonice, gdzie mieszkałem przed wyjazdem do Bagdadu. Kiedy wybuchła wojna, opuściłem Bagdad, aby iść na wojnę, ale gdy przybyłem do Konstantynopola, rozejm był już zawarty, bo podróż trwa długo; straciłem na nią miesiąc. Teraz nieszczęście jest wielkie; nasza armia była nieszczęśliwa; cała Europa jest przeciwko nam, chcą nas podzielić. Tracimy Turcyję euro-

pejską, czynimy wszystko, co możliwe, żeby uratować Turcyję azjatycką i stolicę. Aby to zyskać, musimy mieć Adrianopol i wyspy, znajdujące się na wybrzeżu Azji mniejszej. Wkrótce zobaczymy rezultat.

Jestem w Konstantynopolu jakby w podróży, gdyż żona moja i dzieci są jeszcze w Salonice, która się znajduje w rękach Greków. Oczekuję pokoju, aby sprowadzić rodzinę.

Miałem jeszcze inną krewną w Krakowie: na imię jej było Malwina, (Idzie tu prawdopodobnie o p. Malwinę z Borzęckich Janowską-matkę znanego art. mal. St. Janowskiego i art. mal. Br. Rychter-Janowskiej. Przep. Red.). Korrespondowałem z nią dawniej, ale zgubiłem jej adres. Zgubiłem również adresy dwóch moich kuzynek, które się znajdują w Rosji (Królstwo Polskie). Szczególnie interesowałem się jedną z nich, której mąż był urzędnikiem poczty. Mam nawet jej fotografię.

Mam obecnie 56 lat ale nie licząc mnie na więcej jak na 45; jestem, Bogu dzięki, dobrze zakonserwowany i tegi. Mimo to pragnę iść na emeryturę, aby resztę życia spędzić w Europie, gdzie chciałbym dokończyć edukacyi swoich dzieci.

Byłem dwa razy żonaty; moja obecna żona jest chrześcianką i katoliczką; mam z nią dwóch synów i córkę. Dzieci mojej pierwszej żony są już dorosłe.

Nieraz myślę nad tem, jaki kraj w Europie byłby dla mnie najodpowiedniejszym na emeryturę; sądzę, że Szwajcaryja, Lozanna, byłaby najodpowiedniejszą dla kształcenia moich dzieci. Myślałem jednak także o tem, by osiedlić się w Galicyi, w Krakowie lub we Lwowie, ale nie znamy zupełnie języka polskiego. Jestem pewny, że w kraju polskim poważano by mnie również i kochano, ale trzeba myśleć także o przyszłości dzieci, które umiają tylko po francusku i turecku. Nie wiem nawet, czy w Krakowie są wyższe szkoły. Troje moich dzieci z obecnej mojej żony, są jeszcze młode, starszy

ma 11 lat; mogą się jeszcze nauczyć po polsku, ale nie mam odwagi ryzykować ich przyszłości w kraju, którego dobrze nie znam. I nie wiem też, czy życie w Galicyi jest drogie, czy nie. Moja pensya emerytalna będzie wysiła 50 lirów tureckich na miesiąc (1150 franków); z tą sumą można z łatwością żyć w Szwajcaryi, ale nie wiem, czy można żyć w Galicyi. Na rok stanowi to 690 napoleonów. Gdyby mi ta pensya wystarczyła i gdyby moje dzieci mogły się kształcić z korzyścią w Galicyi, wolałbym Galicyę niż Szwajcaryę.

Znałem z korespondencyi ciotkę Twoją, która była zakonnicą w klasztorze św. Józefa. Znałem też zmarłego Aureleja Borzęckiego, który żył w klasztorze św. Józefa, jako oficer pensyonowany.

Musię znać moją kuzynkę Malwinę. Proszę Cię, oświadczyć jej odemnie najserdeczniejsze pozdrowienia.

Nie znam zupełnie języka polskiego, proszę Cię więc, byś mi pisała po francusku. Ze chęcią przyjął, drogo kuzynko, moje najgłębsze ukłony, oddany serdecznie.

Enver Pasza.

Tymczasem Gazeta Wieczorna, podając ów list w całości, donosi, że w całej tej sprawie zachodzi nieporozumienie, gdyż Enver bey, licząc obecnie 32 lat, jest z pochodzenia Turkiem, żonatym z córką sultana.

Natomiast Euver basza liczy 56 lat i jest z pochodzenia Polakiem i do niego to odnoszą się wszystkie szczegóły, kilkakrotnie przez prasę powtarzane.

W każdym razie list jest ciekawy, czy pochodzi on od Enver beya czy też od Enver baszy, stwierdzić może p. Marya Dettloff, która udzieliła listu tego redakcyi Nowej Reformy.

**Wywłaszczenie w parlamencie niemieckim.**

W środę toczyły się w parlamencie niemieckim obrady nad zapytaniem Polaków, w sprawie wywłaszczenia.

Na zapytanie marszałka sekretarz stanu dr. Liscow odpowiada: Stanowisko rządu zostało już raz, dnia 20 stycznia 1908, w parlamencie określone co do tej sprawy, gdy wniesiono tu zapytanie z powodu uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu. Kanclerz i dziś jeszcze stoi na stanowisku, że ustawa o wywłaszczeniu nie stoi w sprzeczności z konstytucyą i ustawami rzeszy i że jest to sprawa nie należąca do rzeszy, lecz obchodząca jedynie Prusy. Z tych przyczyn mój poprzednik już r. 1908 odmówił odpowiedzi na zapytanie. Ja muszę uczynić to samo, bo sprawa ta obchodzi wyłącznie Prusy, i dla tego kanclerz na zapytanie nie odpowiada. (Żywe oklaski na prawicy i u nar. lib., głośne śmiechy na lewicy i u Polaków.)

Na wniosek p. Czarnińskiego, izba uchwała głosami Polaków, socjalistów i centrowców omówienie sprawy. Marszałek udziela głosu p. Seyditzowi. Seyditz do omówienia i uzasadnienia zapytania. Wśród wielkiego niepokoju polski mówca stara się skupić uwagę postów, niestety głośne rozmowy nie zbyt licznych zresztą postów utrudniają mówcy naszemu łatwie jego zadanie. Z tym niepokojem izba mówca musi walczyć aż do samego końca swego przemówienia. Kanclerz ułatwił sobie, jak r. 1908 swoje zadanie i odmawia odpowiedzi. Już wówczas jednak parlament podkreślił, że ma prawo sprawą tą się zajmować, a zachowanie się kanclerza za uwłaczające jego godności. Uczyni to prawdopodobnie i dzisiaj, bo wywłaszczenie, ta hańba 20 go wieku, stało się faktem dokonany. Fakt ten

**Obleżenie Adryanopola.**

Z Konstantynopola donoszą, że działa bułgarskie ostrzeliwały meczet Solimana w Adryanopolu. Przeszło 60 domów prywatnych jest w Adryanopolu przez kule armatnie zniszczonych. W 4 miejscach wybuchł pożar. Wielu mieszkańców zostało zabitych lub ciężko rannych.

Berliński „Local Anz.” otrzymał doniesienie z Sofii, że ostrzeliwanie Adryanopola trwa bez przerwy od poniedziałku. Pożar w twierdzy szerzy się coraz bardziej, wiele osób ginie w płonących domach. Bułgarzy w celu zniszczenia stacyi telegrafu bez drutu, umieszczonej na moście, rozpoczęli jej bombardowanie i zniszczyli już dwa minarety.

**Część Adryanopola wpadła w ręce Bułgarów.****Powieszeni metropolieci.**

KONSTANTYNOPOL. Obiega tu pogłoska, że część miasta Adryanopola wpadła w ręce Bułgarów. Równocześnie krążyła pogłoska w Konstantynopolu, że metropolieci armeński i grecki zostali powieszani przez Turków. Ministerium tureckie nie potwierdza ani nie zaprzecza tej wiadomości, tłumacząc się, że nie posiada informacji autentycznych.

KONSTANTYNOPOL. W głównym meczecie Adryanopola zbierają się tysiączne tłumy Mahometan. Duchowni mahometanicy wygłaszają do ludności mowy patryotyczne i zmagają modlitwy na intencję oręża tureckiego.

**Na linii Czataldzy.**

„Südslav. Korr.” dowiaduje się, że wielki wezry jest przynęcony wynikami inspekcji na Czataldzy. Miał on być świadkiem bardzo przykrych scen, wywołanych przez politykujących oficerów.

Do „N. Fr. Presse” donoszą, że cofanie się wojsk bułgarskich z pod Czataldzy, spowodowane udalym manewrem Enver beja — wywołało w Konstantynopolu wielkie zadowolenie.

Enver bej projektuje podobne wyładowanie wojsk rezerwowych z Azji także na lewym skrzydle bułgarskim koło Midii nad morzem Czarnym.

**Pospolite ruszenie w Turcji.**

KONSTANTYNOPOL. Rząd turecki i komitet narodowy wydał proklamację do ludności, która wzywa do wojennego zorganizowania się. Takiego zapatu wojennego, jaki obecnie wśród ludności tureckiej panuje, oddawna tu nie pamiętają. Komitet narodowy zorganizował w wilajecie Aidin pięć batalionów wojska i wzywa ludność do tworzenia dalszych batalionów.

Rząd zwraca się w swej proklamacji do ludzi, nie mogących brać udziału w wojnie, by uprawiali ziemię sąsiadów, pełniących służbę w armii.

**Wiadomości i Rozmaitości.****Projekt ustawy o paszportach.**

PETERSBURG. Opracowują tu projekt nowej ustawy, dotyczącej paszportów. Nowa ustawa wzorowana będzie na ustawach podobnych zagranicą. Równocześnie zostanie zwiększona odpowiedzialność za podszywanie

ma doniosłość dla rozwoju nie tylko w Prusach i Rzeszy, ale dla całego świata cywilizowanego. Dla tego parlament ma prawo i obowiązek w tej sprawie się wypowiedzieć. Książę Bülow zgodę izby panów na tę ustawę uzyskał tylko przyrzeczeniem, że wyłączenie nigdy nie będzie stosowane, lecz ma być tylko postrachem dla Polaków. 4 lata upłynęły i ustawy nie stosowano. W 1912 r. minister pruski Schorlemer jeszcze zaręczał party przez hakatystów, że wyłączenie stosowane będzie tylko w ostateczności, jeśli komisja kolonizacyjna nie będzie miała dosyć ziemi. A kolonizacyjna nie będzie miała dosyć ziemi. A dodał, że komisja kolonizacyjna będzie postępowała oględnie przy stosowaniu tej ustawy, a wyłączać się będzie tylko majątki, które świeżo zmieniły właściciela. Wogóle mówił Schorlemer w 1912 r., że komisja ma jeszcze zapas ziemi na 2 lata. Komisja wyłącza nagle 4 majątki polskie, ot, co warte przyrzeczenia ministrów pruskich, którzy przekręcają ustawy do celów politycznych. Pomiędzy wywłaszczonymi znajduje się wdowa z małym dzieckiem, która majątek Lipienki przed 8 laty przez męża nabyła, nabyła w drodze działów spadkowych od dzieci swych, inny wywłaszczony jest potomkiem oficera, który w 1870 r. ciężko był ranny i otrzymał krzyż żelazny. W dalszym ciągu mowa przeczytała dekrety ministerjalne, dane w odpowiedzi na zażalenie wywłaszczonych właścicieli Lipienki i Dobsk, że zastosowanie wywłaszczenia sprzeciwia się nawet tak zwanej ustawie o wywłaszczeniu. Wśród wybuchu oburzenia mowa wykazuje karkołomne tłumaczenia dekretów ministerjalnych, w których rząd stara się udowodnić, że prawne warunki wywłaszczenia są dane. Przycięta mowa słowa pewnego prawnika, który powiedział, że ministrowie pruscy łamanie praw uprawiają jako proceder. (Marszałek to wyrażnie gani) U nas znikło wszelkie zaufanie do prawa i sprawiedliwości pruskiej. Jeżeli ustawy tłumaczy się w ten sposób to każ

się pod paszporty wystawione na obce nazwiska.

**Ustąpienie generalnego prokuratora św. Synodu?**

PETERSBURG. Gazety rosyjskie donoszą o ustąpieniu prokuratora św. Synodu, Sablera. Oznacza to zwycięstwo Kokowcewa.

**Sprawa uniwersytetu ruskiego.**

WIEN. Dnia 20 stycznia odbyła się w sprawie uniwersytetu konferencja u ministra Husarka. W konferencji tej wzięli udział: dr. Leo, Jaworski i Stapiński; ze strony ruskiej: Lewicki, Wassilko i Wachodyński.

**Stapiński niepodległościowcem.**

LWÓW. Posel Stapiński zawiadomił prezesa Rady Narodowej, iż nie może wziąć udziału w zebraniu Rady Narodowej dlatego, iż należy do Skonfederowanych stronnictw niepodległościowych.

**Napad na węgierskiego prezesa ministrów Lukacsza.**

BUDAPESZT. W Luwraniu, gdzie bawi węgierski prezes ministrów Lukacsz, urządzili robotnicy demonstrację przeciwko Lukacszowi. Udającego się na spacer Lukacsza obrzucili demonstranci kamieniami. Za uciekającym Lukacszem puścili się demonstranci w pogoni. Przybyła na miejsce żandarmeria usiłowała bagnietami powstrzymać biegnącą falę ludzi i zraniła ciężko 12 demonstrantów.

**Dzieci polskie w Berlinie.**

BERLIN. Według sprawozdania tutejszej deputacji szkolnej uczęszczało w roku szkolnym 1911/12 do berlińskich szkół ludowych ogółem 4216 dzieci obcej narodowości, w tem 3999 pochodzenia słowiańskiego. Polskiego języka używało 1548, polskiego i niemieckiego 2184, rosyjskiego 29 dzieci. Liczba dzieci szkolnych w Berlinie, których językiem ojczystym nie był niemiecki, wzrastała w ostatnim dziesięcioleciu bardzo szybko, wynosiła bowiem w 1901 r. tylko 2084, w 1906 r. zaś 3313, a w 1911 r. 3999 podwoiła się więc w 10 latach.

**Strejk polskich dzieci szkolnych.**

POLSKA OSTRAWA. Wybuchł tu strejk polskich dzieci szkolnych. Strejk objął na razie 265 dzieci polskich. Powód do strejku dały wydziały gminne opalone przez Czechów, którzy opierali się utworzeniu szkół polskich, pomimo że władze wyższe przyznały ludności polskiej szkoły polskie.

**Ustalenie terminu Wielkiejnocy.**

Według doniesień z Rzymu, Ojciec św. Pius X-ty zajmuje się obecnie żywo reformą kalendarza, w celu ustalenia terminu Wielkiejnocy i zasięgał w tej sprawie zdania różnych osobistości kompetentnych. Ojciec św. przychylny jest tej reformie, chodzi tylko o zgodę rządów i państw katolickich. Gdy sprawa ta rozpowszechni się w świecie katolickim, Ojciec św. nie będzie sprzeciwiał się praktycznemu jej przeprowadzeniu.

**Następca arcyb. Popiela.**

W miejsce śp. arcybiskupa Popiela władze petersburskie zatwierdziły administratora archidiecezyi warszawskiej ks. biskupa Kazimierza Ruszkiewicza.

**Z Ameryki północnej.**

WASHINGTON. Dnia 4 b. m. objął uroczyste rządy nowo wybrany prezydent Stanów Zj. Ameryki Półn., Woodron Wilson. Uroczystość odbyła się nadzwyczaj okazale. Dorównać jej mogłaby tylko uroczystość, jaka się odbyła w roku 1801 przy objęciu rządów przez Jeffersona.

**Ponowna rewolucja w Meksyku.**

Jak już donosiliśmy, prezydentem Meksyku został generał Huerta, i z tem miała się skończyć rewolucja. Obecnie wybuchła na nowo. Telegramy donoszą, że rewolucyoniści zamordowali ex-prezydenta, Madero, dwóch jego braci i kilku ministrów. Rodzinie zamordowanego nie dozwolono uczestniczyć w pogrzebie. Przeciwnie takiemu gwałtowi zaprotestowały rządy: Stanów Zjedn. Ameryki Półn., Brazylii, Argentyny, Chili i odwołały swoich ambasadorów.

Nie dość na tem.

Nowy prezydent Meksyku zażądał od senatu 200 milionów odszkodowania na rzecz poszkodowanych w rewolucji.

Gdy to dzieje się w stolicy, na prowincjach wybuchła na nowo rewolucja. W stanie Moreles ogłasza się gubernatorem generał Euphenio Zapata, w stanie Hidalgo pułkownik Belo. Ci dwaj połączyli się razem.

Gubernator stanu Hidalgo rozwiązał kongres i pozostawił ludowi do decyzji, czy zechce złączyć się z rządem centralnym Huerta. W stanie S. Pedro dwaj bracia zabitego Madero, stoją na czele rewolucji. — Gubernator stanu Rozales oświadczył się przeciw nowemu prezydentowi Huertowi i wniósł na niego zażalenie do prezydenta St. Zjednoczonych Tafta.

Huert, który sam przysięgę zламаł, kazał rozstrzelać 85 oficerów, którzy nie chcieli mu złożyć przysięgi na wierność. Ci jednak wolli umrzeć, niż złamać poprzednią. Padli z okrzykiem: »Niech żyje Madero!»

Ogromne masy narodu uciekają na terytorium Ameryki Półn.

Jak się zdaje, wobec takich wypadków Ameryka Północna wkroczy w granice Meksyku, by zaprowadzić spokój.

**Z BRAZYLII.**

BELLO HORIZONTE. W miasteczku Sacramento w zakładzie Sióstr Najś. Serca Maryi, wybuchł w nocy pożar po między 2—3 godziną. W płomieniach zginęły trzy Siostry; z dzieci żadne.

RIO. Z okazji mającego nastąpić przyjazdu, senatora Pinheiro Machado gazeta „Commercio” umieściła aż 3 łunmy samych telegramów w różnych stronach pod jego adresem, w których wyżsi dygnitarze i politycy składają gratulacje, hołd i chęć zjednoczenia.

Chwilowo bawi on jeszcze w S. Paulo.

Stany północnej Brazylii postanowiły nie stawiać żadnego kandydata na prezydenta, lecz wybór tegoż pozostawić w pełni ludowi. W tym celu Chlodowick Fonseca wysłał telegramy do rządów Brazylii i S. Cathariny, czyby nie zgodziły się na to samo. Stany jednak tegoż nie mają się kandydata postawionego przez C. R. C.

**Spjsek.**

Z koloni wojskowej Deodoro, w stanie Rio de Janeiro, mimo ostrej cenzury prasowej, dochodzą wiadomości o spisaniu żołnierzy, wśród których ma być wielu marynarzy, którzy w roku 1910 walczyli pod João Candido. Trzystu zbuntowanych żołnierzy, pierwszego regimentu, usunęło wszystkich oficerów, którzy chcieli ich do przynajmniej do porządku.

W czasie zatargu eksploatacja polska prochownia, skutkiem czego wielu żołnierzy i ludzi poniosło śmierć. Wyprawa ta ma mieć podobno związek z drożdżyną, jaka obecnie panuje w Rio.

**Z PARANY.**

S. JOSE DOS PINHAES. Podczas ogromnej szalejącej burzy we wtorek tego tygodnia, uderzył piorun w dom komisarza policyjnego, mieszkającego obok kościoła w S. Jose i zabił 15-letnią dziewczynę, służącą.

**Z Kurytyby.**

Drożyna, jaka panuje w Rio, S. Paulo i tu daje się we znaki. Szczególnie niesłychanie drogie są mieszkania. Mieszkanie, które dawniej można było wynająć za 5 milr. miesięcznie, dziś płaci się za to samo 25 milr. — To samo tyczy się środków spożywczych, które podniesione o blisko 40 proc. od lipca roku zeszłego. Zdawałoby się, że kiedy mieszkania i żywność droższa, zarobki są większe, tymczasem rzecz prawie przeciwnie się nie ma. Tych wcale nie podwyższono, a na każdym kroku spotyka się niewypłacalność jakiejś kompanii, a po największej części instytucji rządowej n. p. kamry, która dłużna jest robotnikom za 2 i za 3 miesiące. Zgłaszający się robotnik już w progno słyszy „a manha” (jutro wiecz-

dy może być wywłaszczony. Zawsze twierdzono, że wywłaszczać się ma tylko za pełnym wygradzeniem, tymczasem taksatorzy Koldrąbia p. Trzcimskiego poszkodowali o 120,000 mr. Lud nasz do postępowania nazywa kradzieżą i rabunkiem publicznym. Fakt wywłaszczenia sprzeciwia się zasadniczo konstytucji i ustawom Rzeszy niemieckiej. Twierdzenie swe mowca udowodnia w obszernych wywodach prawniczych.

Wobec tego, że wywłaszczenie sprzeciwia się zasadom prawa i moralności publicznej, ponieważ burzy podstawy porządku społecznego, prosimy izbę wysoką, aby przyjęła wniosek, jaki podamy, że nie pochwała polityki wywłaszczającej kanclerza. Forma wniosku jest łagodna, ale treść jej ostra w obronie prawa i sprawiedliwości. (Głośne brawa u Polaków).

Wendel socjalista: Kanclerz urządził się wygodnie, posyła nam świstek papieru i sekretarza stanu. Kanclerz miał obowiązek broń tu swego stanowiska. Lekceważył sobie 73 postów, którzy zapytanie podpisał; nam, socjalistom, przypadł obowiązek bronięcia prywatnych własności przeciw konserwatystom i rządowi. Polaków traktuje się u nas, jak rakrutów w koszarach. Przeczytawszy głosy z granicy zebrane przez Sienkiewicza, wstydyć się trzeba, że się jest Niemcem! Prusacy często „każdemu co swoje” tak rozumieli, że trzeba drugim ich własność odbierać. Fryderyk II., który uczestniczył w zbrodni „rozbiórki Polski”.....

Marszałek Kaempf powołuje mowę do porządku.

Posel Wendel: Gdyby pan był chwilę się wstrzymał byłbym powiedział, że tego wyrazu użył baron Stein, którego pamięć, szczególnie teraz czczono. Fryderyk II stwarzał sztucznie zdrajców stanu, na ziemiach polskich, aby mógł konfiskować całe województwa. Straty we walce z Polakami są po stronie niemieckiej. Polacy daleko więcej nabyli ziemi, ani-

żeli komisja kolonizacyjna. Rujuje się szczególnie niemieckich przemysłowców i kupców. Wielka własność niemiecka tylko na pozor jest niemiecka, bo lud roboczy jest polski. Junkrzy są hakatystami tu w parlamencie, ale u siebie nie mają Polaków. Wojna bałkańska powinna być nauką dla rządu niemieckiego. Narody południowo-słowiańskie się odrodziły. Turcja upadła, bo MłodoTurcy uciekali obce narodowości. Historia rewiduje nieraz swoje wyroki, może zrewidować także rozbiory Polski.

Bisnarck przeciw polską polityką chciał zwalczać Słowian, których się obawiał na wypadek wojny z Rosją. Przeciwpolską polityką pcha Polaków w objęcia Rosyan. Przyjdzie czas, że my wywłaszczać będziemy dzisiajszych wywłaszczycieli, wówczas przeklinad będziecie tę chwilę, kiedyście tę politykę wymyślił i rozpoczęli.

Marszałek Paasche zawiadamia, że Polacy złożyli wniosek, żądający od parlamentu stwierdzenia, że jego zapatrywania nie zgadzają się z opinią kanclerza w sprawie wywłaszczenia. Wniosek ten ma być niemienny.

Centrowiec hr. Praszma: Już w sejmie pruskim powstały poważne wątpliwości, czy ustawa o wywłaszczeniu jest formalnie prawną odpowiedzi. Mamy nadzieję, że rząd pozna, że znajduje się na fałszywej drodze. Dopiero wówczas zapanuje spokój na kresach wschodnich. Polacy mają być dobrymi Prusakami, ale wywłaszczeniem się tego nie osiągnie. Żąda się pomnożenia wojska; najlepszym wojskiem jest ludność przywiązana. Polityka Prus rozgorycza i zaufanie ludności do prawa podkopuje. Zawsze przestępczaliśmy przed zgubnymi skutkami przeciw polskiej polityki polskiej.

Narodowy liberał Schlec: Ustawa o wywłaszczeniu nie sprzeciwia się konstytucji i ustawom Rzeszy. Wywłaszczenie nie jest nowością. Chodzi o to, aby Polacy stali się do-

brymi Prusakami także w sercu. Polacy w Galicyi gorzej obchodzą się z Rusinami, niż my z Polakami. (Śmiech za ławach Polskich.) My Niemcy się tylko bronimy. Będziemy głosowali przeciwko wnioskowi Polaków.

Hr. Caemer Zieserwitz (konserwatysta): Głosy przeciwników wywłaszczenia są trzymane w takim tonie, jak by to były głosy zaciętych wrogów Rzeszy. Wywłaszczenie nie sprzeciwia się konstytucji i ustawom rzeszy. Jest to sprawa czysto pruska i nie należy do parlamentu. Polityka pruska jest polityką prawdziwie niemiecką. Prusy jedynie ponoszą odpowiedzialność. Będziemy głosowali przeciwko wotum nieufności.

Dr. Pachnicke postępowiec: Ubolewamy nad polityką przeciw polską rządu. Nie z przyjaźni dla Polaków, lecz w interesie niemieckim. Wzmocnić niemiecką i my pragniemy, ale nie w ten sposób, co rząd. Jego polityka zrodziła smutne owoce, myśmy to przeprowadzili. Szczególnie przestępczono, przed ustawą o wywłaszczeniu. Rząd okazał się słabym wobec parcia hakatystów. Podkopaliśmy świętość pojęcia prywatnych własności i daje broń socjalnym demokratom.

Konserwatyci stanęli niejako na wulkanie. Polacy wypierani udają się na zachód i Śląsk a masy się radykalizują. Powstaje bojkot, nad którym ubolewamy. Nasza polityka cierpi wskutek przecenienia ustaw wyjątkowych i zarządzeń policyjnych. Politykę przeciw polską i rząd pruski za nią potępiamy, ale z wnioskiem polskim o wyrażenie kanclerzowi wotum nieufności, głosować nie będziemy.

Nie należy to do parlamentu (głośne śmiechy). Rządowiec Mertin przekpiwa stanowisko postępowców, a zapytania Polaków nazywa bezprzedmiotową demonstracją. I my cenimy przywiązanie do ziemi, ale konieczność państwa żąda wywłaszczenia.

(Ciąg daszy nastąpi).

nie trwające). Jeden z robotników opowiada, że chodził po pensję miesięczną aż 36 dni!

Oświetlenie elektryczne.

Wniesiony do dyrekcji elektrowni protest przeciw podwyższeniu cen oświetlenia elektrycznego, o czym już pisaliśmy, nie został uwzględniony z powodu nieobecności szefa.

Światło od czasu kursowania tramwajów elektrycznych coraz to gorsze; podatki zato coraz słońsze. We wtorek przez całą godzinę panowały ciemności egipskie. Nieszczęśliwie musiały odbić się na słuchaczach te biblijne wspomnienia podczas kazania w katedrze Monseniora Martina. Słuchacze siedzieli w ławkach jak białe gwoździe, nie ruszając się wcale, by przypadkiem jeden drugiemu nie nabił guzów na czole.

To samo wrażenie tylko nieco w odmiennym wspomnieniu miał i prezydent stanu przy otwarciu »Kółka artystycznego«. Właśnie wtenczas zalegały te ciemności.

We środę w »Passio Publico« utopiła się samowolnie 17-letnia dziewczyna.

We czwartek przejechał automobil majora Gabryela Martina.

Jakie stanowisko powinien zająć naród wobec nawoływania do powstania.

(Ciąg dalszy)

Odezwa »Komisyi Tymczasowej« podpisana jest przez sześć skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. »Słowo Warszawskie« dziwi się dlaczego nie przez 16, kiedy zupełnie śmiało Komisyja Tymczasowa mogła sobie na to pozwolić. — Podpisuje bowiem dwa stronnictwa jak np »Organizacyja Niepodległościowa Inteligencka« i »Organizacyja Niepodległościowa Ludowa« — o których to organizacych nikt dotąd nie słyszał!

Jak zaś rozumnie biorą się socjaliści do tej roboty, dają sami o sobie świadectwo przez p. Brzozę we Lwowie, który pisze: »W chwili takiej jak obecna poprzedzają już decydować logika, a ster woli obywatelskiej zdaje się w ręce wiary — milknie dziś logika argumentów, rozstrzyga logika wiary«. Czyli inaczej: my wcale nie powinniśmy się oglądać na to co z tego wyniknie, lecz iść ślepo. Do skonfederowanych stronnictw przystąpił ze swoimi stronnictwami poseł Jan Stapiński, przywódca ludowców, ale na to tylko — jak pisze w »Więcu i Pszczółce« poseł Jan Zamorski — »by z nim weszło kłamstwo i sprzedawczykowstwo«. Komisya nawet nie wie, że o wszystkim co tam uradzą, wiedzieć będzie namiestnik, policya i rząd austriacki.

Warto przytoczyć kilka zdań posła Zamorskiego o tej Komisyi Tymczasowej:

»Jednak do Komisyi tej nie mamy zaufania — pisze on — i musimy przed nią przestrzedz nie tylko naszych czytelników, ale także i młodzież niepodległościową, oraz niezawisłych ludowców. My socjaliści nie wierzymy, a że już nieraz pisaliśmy dlaczego, więc dzisiaj, tego powtarzać nie myślimy. U socjalistów przywódcami są żydzi, zależni od pruskiej socyaldemokracji i nie mogą oni dla Wiary ani dla Ojczyzny być szczerze życzliwymi. Prędzej uwierzmy, że Czech będzie Prusakim, niż żeby żydowski socjalista był Polakiem.

On, na Trzech króli odbył się w Prusach kongres socjalistyczny i uchwalił nie obradować nawet nad pruską ustawą o wyrzucaniu Polaków z ziemi przez wywłaszczenie. Co ich Polacy obchodzą, kiedy oni są Niemcami?

(Ciekawe, socjaliści są przeciw wywłaszczeniu. Przyp. Red.).

Do tej Komisyi Tymczasowej należą także żydki, wydające we Lwowie gazetę »Wiek Nowy«. Głównym macherem jest tam poseł Lewenstein, ten sam, który dla adwokackiego zarobku przeszachrował imieniem hr. Wodnickiego olbrzymie dobra radzyńskie dla rządu pruskiego. — Wodzicki wziął 4 miliony, Lewenstein krocie, a ogromne majątki polskie przeszły na kolonizacyę niemiecką. Czy można się

spodziewać, że ten sam Lewenstein potrafi teraz dla polskiej sprawy poświęcić cośkolwiek, jeżeli go sumienie »polskie« nie ruszyło, kiedy dziesiątki tysięcy morgów ziemi polskiej przefermował na wieki w ręce Prusaków. A robił to dla tjarnego zarobku, którego bynajmniej nie potrzebuje, bo jest milionowym panem« (Wieniec i Pszczółka).

Jak więc widzimy ogół narodu idzie wspólnie za zdaniem Rady Narodowej i Koła poselskiego, by nie dopuścić do żadnych ruchawek.

Harmider uliczny w kraju uprawiają tylko socjaliści i niezawisli ludowcy. Kruki jak ma być bitwa zlatują się na żer. (Ciąg dalszy nastąpi).

OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:

- »Pernambuco« 17 marca
»Habsburg« 30 »
»Hohenstanfen« 6 kwietnia

Ze Santos do Tryestu:

- »Laura« 20 marca
»Kaiser Fr. Josef« 31 »

Ze Santos do Buenos Aires:

- »Ravena« 25 marca
»Umberto« 2 kwietnia

Ze Santos do Nowego Jorku:

- »Verdi« 10 marca

Zgłoszenia.

Piotr Gołba poszukuje Katarzyny Gołby z dwójkiem dzieci, oraz p. Jana Kozakiewicza, byłego posła do parlamentu z Galicyi. Katarzyna Gołba wyjechała z Europy do Ameryki Półn. w sierpniu roku zeszłego i ma podobno mieszkać w Chicago. Sprawa jest ważna. Ktoby wiedział o miejscu pobytu tychże lub oni sami, zechcą łaskawie donieść do Red. »Gazety Polskiej w Brazylii«.

Aniela Kozieniewska poszukuje swoich rodziców Jana i Rozalii, którzy razem z nią przyjechali kilka dni temu do Portão i stąd mieli się udać do Kurytyby. Pozostała w Portão córka przybyła do Kurytyby, lecz nie może ich odnaleźć. — Ktoby wiedział o nich, zechce łaskawie zawiadomić Red. »Gazety Polskiej«.

Jan Oleszko zwraca się z prośbą do Polaków zamieszkałych w Buenos Aires o łaskawe podanie wiadomości o Janie Kratello, który przed rokiem był kierownikiem kopalni pewnej kompanii i zamieszkiwał Calle Cangallo 564 w Buenos Aires. Sprawa do niego jest bardzo ważna i pilna. Ktoby mi dał o nim wiadomość otrzyma stosowne wynagrodzenie. Adres do Redakcyi »Gazety Polskiej w Brazylii« dla Jana Oleszka.

Roman Kowalski z Portongu poszukuje swego brata Franciszka, który pięć lat temu mieszkał w Chicago.

Franciszek Orzechowski poszukuje swego ojca Wojciecha Krępeckiego, który przed rokiem wyjechał z Europy do Rio Grande Wiadomość o miejscu jego pobytu przesać do Redakcyi.

Franciszka Kozłowska poszukuje swego syna Stanisława, który przed dwoma laty wyjechał na robotę przy kolei w stronę S. Francisco.

Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, zechce łaskawie donieść p. Mikołajowi Zubaczowi w Marechal-Mallet Paraná

Tomasz Świder poszukuje Antoniego Sokołowskiego który przed rokiem wyjechał z Olszewnicy Gub. Sie llecka, do Rio Grande do Sul Ktoby wiedział o nim lub on sam niech będzie łaskaw donieść pod adresem: »Gazeta Polska« Curityba—Paraná, Caixa Postal B. dla T. Świdra.

PRZYJMIE kilku zdolnych chłopców do nauki krawieckiej JAN FAUCZ, rua America.

SZKOŁA

Dnia 15 stycznia b. r. rozpoczęła się nauka w szkole parafialnej przy kościele św. Stanisława dla chłopców starszych. Nauka udzielana będzie w języku polskim z zakresem i materiałem naukowym, zastosowanym do potrzeb ludności rzemieślniczej, przemysłowej i handlowej. Udzielaną również będzie nauka języka portugalskiego i niemieckiego.

Równocześnie rozpoczęła się nauka w szkole S. S. polskich. Plan nauki ściśle określony, a nauka udzielana będzie w języku: polskim, portugalskim, niemieckim i ruskim.

Robotki dla dziewcząt będą zwykle jeden dzień w tygodniu t. j. we środę.

W tym roku otwiera się także kl. V Dzieci biedne będą przyjęte bezpłatnie, jeżeli się wykażą świadectwem Przew. Ks. Proboszcza.

W dzień rozpoczęcia roku szkolnego odbyła się uroczysta msza św. na intencyę dziatwy szkolnej.

Ceny targowe w Kurytybie z dnia 27 lutego.

Table with 2 columns: Item name and Price. Includes items like Żyto alkier, Kukurydza kargier, Fasola kargier nowy, etc.

KURS PIENIĘDZY.

Table with 2 columns: Currency and Rate. Includes Funt szterling, Dolar amerykański, Korona, etc.

Z c. i k. Konsulatu austro-węgierskiego w Kurytybie poszukuje się Teodora Pasyczyka. Ktoby wiedział obecnie miejsce pobytu poszukiwanego, zechce łaskawie donieść tu ejszemu Konsulatowi.

Potrzebny do terminu szweskiego chłopiec dobrze wychowany. Wiadomość w Redakcyi.

Zdolny ceglaz poszukuje pracy. Wiadomość w Redakcyi »Gazety Polskiej«.

Potrzebny zaraz dobrze wychowany chłopiec do praktyki stolarskiej — Wiadomość rua Barrao de Antonina nr. 68.

Ignacy Szańkowski Inżynier cywilny

Kurytyba, ul. Commend. Araujo 43 Przyjmuje wszelkie rysunki techniczne do wykonania lub kopii. — Pomiar terenów i parcel. Niwelacye. — Tanie i dokładnie.

Dr. Szymon Kossobudzki

przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano przy ul. Marechal Deodoro Nr. 34. Mieszkanie — Praca Osorio Nr. 14. Telefon Nr. 243.



Ogrodnik bardzo zdolny mogący się wykazać świadectwami poszukuje posady. Wiadomość w Redakcyi.



Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły »Oliveira Bello« tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne. Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystepnych.



NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn. 23 z. m. otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-slusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojisy, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegielni). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i slusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Dom na sprzedaż

na kolonii Araukarya blisko kościoła. Bliższa wiadomość na miejscu lub ulicy 15 de Novembro u p. J. Wojskiego.

CEGIELNIA.

Bliżko Kurytyby jest na sprzedaż wielki obszar ziemi, zdatnej na wyrób cegły. Ziemia jest piaszczysta i ilowata i można z niej wyrabiać dachówki cegły wszelkiego rodzaju. Na obszarze tym może się pomieścić kilka cegielni. Droga prowadząca do Kurytyby bardzo dobra.

Bliższa wiadomość rua S. Francisco 29

Smaczne obiady

i pokoje z całkowitem utrzymaniem posług przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 rog Visconde Guarapuva.

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

Jack Dromlewicz lekarz-dentysta przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem wyjmuję zęby bez bólu. rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI EDWARDA RYCHTERA w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47. Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyższe wymagania

## WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

# Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

**Wielki Skład Farb Malarskich** wszelkich gatunków

**Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.**

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

**Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:**

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materie bawełniane i

Wooltane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

**Ceny możliwie niskie!**

## Wielka wyprzedaż

po cenach bardzo zniżonych!

# 'Casa Enxoval'

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BON FACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materie wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.

Okazyja niezwykła!

Prosimy nie namyślać się!

## Casa ELIAS

### Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie odciągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

### Do Sprzedania!!

Ladny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz-Coelho do sprzedania. W odległości 1 K.m. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Poza to przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$000 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho - Parana.

## Ubezpieczenie Rodzin.

„A Seguranca da Familia“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI.

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* - Estado do Parana - Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II. Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków) tak długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpływa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmiertne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmiertne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tym dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmiertnego od siebie i 5\$000 pośmiertnego, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 20 \$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B i 60\$000 za wpisanie do działu C. Wpisowe można też uiszczac ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działów pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płacącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płacący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybor działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub propozycji kandydata, gdy się przekona, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmiertne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego

2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przy czym numery od 1. do 3000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zaplacenja każdego pośmiertnego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiertnego w „Diario da Tarde“, dzienniku wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmiertne na rok przysły. Członkowie zamieszkali będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiertnego w ciągu dni 20 użycza się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zaplacenja pośmiertnego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiertnego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzędno złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastępują do wymagań T-wa. Tak samo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacji członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmiertne w chwili gdy jasno i rzetelnie została dowiedziona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiertnego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiertnego, zstanał tamsamem niewypłacone i nagrody.

Two będzie posiadała osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacił takowe by zapobiedz wykreśleniu w razie zapomnienia uiszczenia się z należności. Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

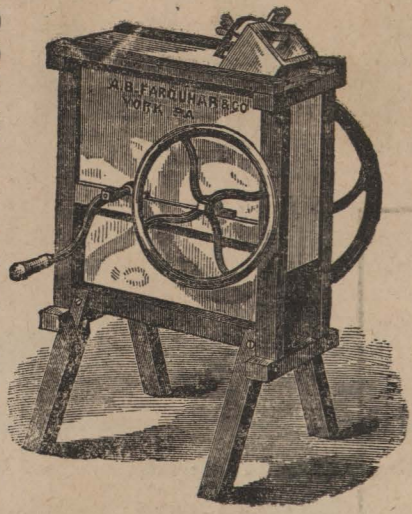
Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź: celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyby któremu udowodniono że ma dwa udziały w którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO

Wice-prez. Stanu.

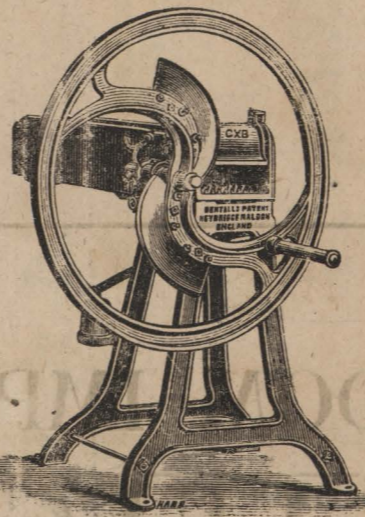


# „Casa Metal“

— DE —

**HAUER JUNIOR & WEISER**  
CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140  
Caixa Correio N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skład ŻELAZA i STALI w sztabach czworogramastych, okrągłych, dętych, zdalnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych.*

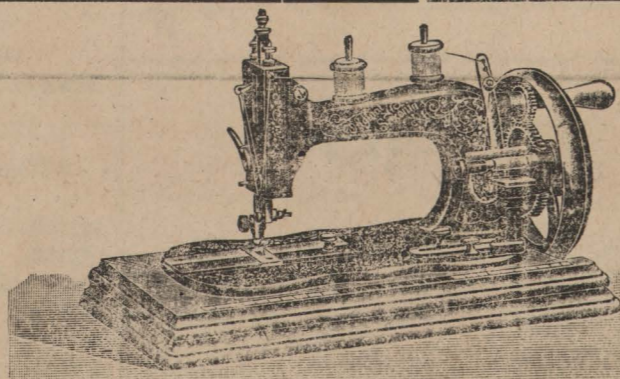
**Pługi, młockarnie** i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emalowane.

*Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki Farb malarskich.*

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

Ceny możliwie najniższe.  
Obsługa dobra.  
Mówi się po polsku.



Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

# „Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 5156, jako najlepszy środek naturalny wzmacniający w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach, czyszczący krew i niepozostawiający po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom, którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.<sup>o</sup>

Rio de Janeiro

## WIELKI SKLEP POLSKI

# Marcina Szyndy et C.<sup>ia</sup>

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*, kukurydzę, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie produkty rolne kolonialne.

**Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach**

Kupuje produkty rolne jak kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p. i t. p.

— Sprzedaż hurtowa na kolonie i detaliczna —

Ceny przystępne

## Księgarnia

Katolicko-Polska

rua Aquidaban 1. 87. =

[przy kość. św. Stanisława]

**W KURYTYBIE.**

Poleca: **skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

**CENY PRZYSTĘPNE!**

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“.**

**KALENDARZE**

**! 1913 na rok 1913 !**

## DOM IMPORTOWY

# LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, muflę, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiera**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

☞ Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać! ☞

**Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych  
pozwała nam na sprzedaż jak najtańszą.**

## Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

## KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

## Baczność!!

Okazyja, która się nępedko po wtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządują się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-  
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.